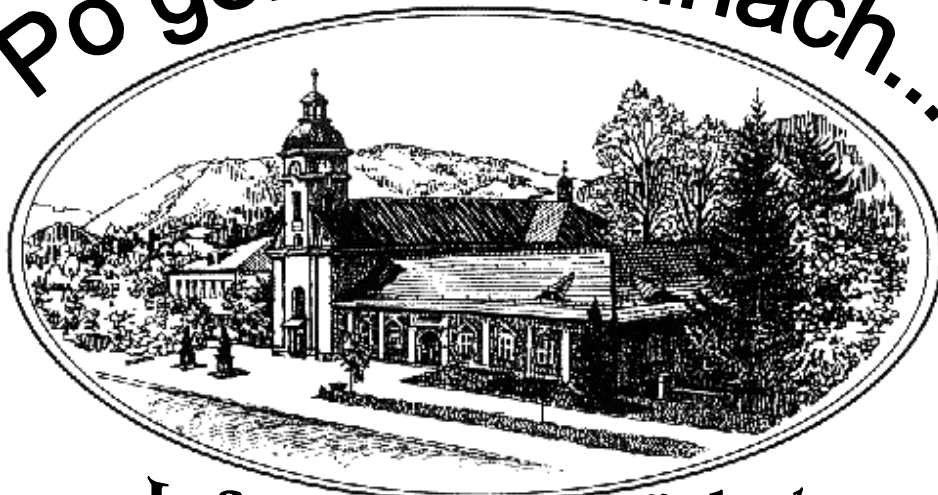


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 25 (576) 19 czerwca 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

Być chrześcijaninem zawsze będzie czymś ryzykownym.

Jeśli przez chrzest jesteśmy pośnani, aby przygotować w świecie pozycję Bożemu Królestwu, tym samym jesteśmy piątą kolumną Bożą, która ma walczyć ze światem i przeciw światu.

A świat ten także i nas chce mieć za swoich sprzymierzeńców w Bożym Królestwie, do którego należymy — chce nas pozyskać dla współpracy przeciwko Bożemu Królestwu.

Podwójnie niebezpieczna sytuacja...

Ponieważ w czasie wojny - a ta trwa stale między tymi dwoma królestwami - obowiązują twarde prawa. Za zdradę swoich pozycji w sytuacji pogotowia wojennego przewiduje się najwyższe kary.

Jeżus Chrystus posyła nas z tą zachętą: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało...” To jest wszystko, co złego może nam zrobić świat, jeśli będziemy działać przeciw niemu, budując Boże Królestwo. Chrystus nas zapewnia, że gdyby nawet do tego doszło, z pewnością będzie się to nam opłacało. Przypomina: „Tego się bójcie, kto może duszę i ciało wtrącić do piekła”.

A myśli przy tym o sobie. To może zrobić jedynie On sam.

Karze bowiem każde zaparcie się Jego, zdradę Jego planów i spraw. Karze zawsze podwójną śmiercią: śmiercią - ciało, a duszę - wiecznie trwającym umieraniem.

Aby wzmocnić naszą odwagę, zapewnia nas, że jest niewidzialnie stale wśród nas obecny i tylko wtedy pozwoli, by spadł włos z naszej głowy, gdy to będzie zgodne z Jego troską o Królestwo - jeżeli On będzie tego chciał i potrzebował. Gdyby zgodnie z Jego wolą miało dojść do naszej cielesnej śmierci, czy to nagłej spowodowanej przemocą, czy też powolnej w wyniku stopniowego ubytku sił, byłibyśmy naprawdę niemądrzy, gdybyśmy z obawy przed śmiercią ciała narażali się na śmierć podwójną: ciała i duszy w piekle.

Jeśli potraktujecie swój apostołat - rozszerzanie i utrwalanie Królestwa Bożego w sobie i wokoło siebie - naprawdę poważnie, może to, według słowa Pana, kosztować nas wiele, nawet i całe życie.

Ale On nas upewnia, że Jego troska o nasze dobro jest większa, niż o każdego wróbla...

Może się nam wydawać, że skoro na świecie jest nas cztery miliardy, może nas ominąć w tej niebezpiecznej apostołskiej pracy jedna czteromiliardowa część Jego uwagi i opieki. Nie jesteśmy przecież aż tak ważni. W stosunku do całej ludzkości nie byłoby to nic wielkiego... Nie obawiamy się.

Bóg ogarnia każdego człowieka całą swą troską. Tak się o mnie troszczy, jakbym sam jeden był na świecie. A Jego troska obejmuje wszystko, nawet najdrobniejsze sprawy...

Policzył na przykład każdy włos na mojej głowie.

My jednak jesteśmy już tacy... Każdemu ufamy, tylko nie Bogu. Chętnie otwieramy usta technikowi dentystycznemu bez obawy o zdrowy sąsiedni ząb. Słowem, ufamy mu. Pozwalamy zawieść się na chirurga, rozebrać, uśpić, krajać, zszywać w przeświadczeniu, iż w tym wszystkim nie chcą naszego zła.

Wsiadamy do autobusu czy samolotu i mamy zaufanie do umiejętności i zamiarów kierowcy czy pilota. Tylko do rąk Bożych odnosimy się z jakąś obawą, choć jest naprawdę głupią rzeczą wątpić w Jego możliwości i w Jego nieskończoną dobroć.

Panie, jeśli dotychczas nie odważyliśmy się całkowicie i zupełnie oddać sprawę Twojego Królestwa ze strachu przed nieprzewidywanymi sytuacjami, prosimy Cię, przebacz nam tę słabą ufność, która Ciebie tak bardzo obraża.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 20,10-13

Psalm: Ps 69,8-10.14.17.33-35

II czytanie: Rz 5,12-15

Ewangelia: Mt 10,26-33

Z cyklu - Jan Paweł II

Totus Tuus - Cały Jej

Relację łączącą papieża Jana Pawła II z Matką Bożą najwięcej chyba wyraża jego herb – litera „M” pod krzyżem i zawołanie biskupie – *Totus Tuus* (Cały Twój). W obu tych znakach zawiera się to, co najważniejsze: idea naśladowania Maryi, która z wiarą przyjmowała wolę Boga, oraz zawierzenie siebie Jezusowi – przez Jego Matkę.

W pontyfikacie Jana Pawła II jest obecny wyraźny rys maryjny. Nietrudno go dostrzec w pielgrzymkach, koronacjach obrazów, aktach zawierzenia... Ale przecież ten rys tkwi jeszcze głębiej. On charakteryzuje całe życie Papieża, który otwierał się (z każdym rokiem coraz bardziej, aż do 2 kwietnia 2005 roku) na działanie Ducha Świętego, tak jak Maryja w chwili zwiastowania...

Dla Jana Pawła II Maryja, Matka Jezusa, była kluczem do życia wewnętrznego. To Ona pokazywała mu, kim jest człowiek: stworzony „na obraz i podobieństwo Boga” i odkupiony; posłuszny Bogu jak „sługa Pański” i solidarny z człowiekiem jak Maryja w Kanie Galilejskiej; zanurzony w życiu i jego problemach i składający to wszystko w ręce Pana...

Ludzie mądrzy mówią, że trzeba działać tak, jakby wszystko zależało od nas, oraz modlić się i ufać tak, jakby wszystko zależało od Boga. Modlitwa i zaangażowanie – oto tajemnica świętości.

Tak właśnie żył, pracował i modlił się Jan Paweł II, naśladowca Maryi, *Totus Tuus* – Cały Jej.

Wiemy, ile Ojciec Święty dla nas zrobił, i wiemy, jak gorąco się za nas modlił. Podczas ostatniej pielgrzymki do Polski (2002) odwiedził on Kalwarię Zebrzydowską, ukląkł przed cudownym obrazem Maryi i błagał:

„... zwróć na nas swe miłosierne oczy,
wypraszasz to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują.
Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych.
Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę.
Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową.
Rodzinom daj miłość, która pozwoli przetrwać wszelkie trudności.
Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość. (...)
Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna w oddawaniu co dnia życia za owce. (...)
Tobie polecam mój naród...”

Jeśli chcemy naśladować Maryję, powinniśmy na te słowa Papieża odpowiedzieć naszym czynem i naszą modlitwą.

Janusz Poniewierski – redaktor miesięcznika „Znak”, autor książek „Pontyfikat. 25 lat” i „Kwiatki Jana Pawła II”

Papież był dla mnie wielkim człowiekiem. Kimś, kto potrafił przebaczyć mimo, że chciano Go zabić. Gdy umarł pomyślałem: „Takie zamieszanie z powodu jednego człowieka”. Ale jakiego człowieka, a raczej: CZŁOWIEKA!

Krzysztof kl. III a

O EUCHARYSTII W ŻYCIU KOŚCIOŁA**Modlitwa powszechna**

Modlitwa wiernych, która następuje po wyznaniu wiary, pokazuje jasno, że wiara nie ogranicza człowieka, ale go otwiera, ukazuje nowe horyzonty, poszerza serce człowieka i czyni je wrażliwym na wszystkie problemy ludzi. Sprawia, że uznajemy je za swoje sprawy, każe się nam o nie troszczyć. Stawać z nimi przed Bogiem.

Ta modlitwa - zamykająca liturgię Słowa - jest bardzo prosta i wyrazista. Po wezwaniu przez kapłana przedstawiamy Bogu potrzeby w pewnej kolejności. Najpierw modlimy się za świat, by był sprawiedliwy, bardziej ludzki i coraz bardziej otwarty na wieczne wartości, potem za Kościół, by był wyraźnym znakiem Królestwa Bożego dla wszystkich ludzi, by nieustannie się odnawiał, coraz lepiej służył Chrystusowi. Następnie modlimy się za wszystkich potrzebujących.

Modlimy się więc we Mszy św. za potrzebujących, błędzących, niewierzących, załamanych, smutnych, a także za chorych, cierpiących, skrzywdzonych, prześladowanych i prześladowanych. Przedstawiamy ich sprawy Bogu i w duchu solidarności z nimi wołamy: "Wysłuchaj nas, Panie!" Potem można włączyć intencje za lokalną wspólnotę, która się gromadzi na modlitwie, za jej wszystkie potrzeby duchowe i materialne. Modlimy się również za zmarłych z rodzin zgromadzonych. Przedstawiamy Bogu intencję, w której Msza święta się odprawia, a wreszcie modlimy się za wszystkich zgromadzonych wokół ołtarza, o dary Boże i łaski najbardziej nam potrzebne w danym momencie.

Modlitwa powszechna jest formą modlitwy wstawienniczej. Ta modlitwa ma szczególne zapewnienie, że będzie wysłuchana. "Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie" (Mt 18,19). W wielkim zgromadzeniu liturgicznym nasze prośby poparte są wstawiennictwem wielu braci i sióstr. Nieraz aż "dudni" to "Wysłuchaj nas, Panie" - mówione lub śpiewane przez cały lud Boży.

Są różne sposoby włączenia swych prośb do modlitwy powszechnej. W niektórych kościołach zgłasza się je na kartkach i potem czytane są przez lektora, w innych sami wierni podchodzą do mikrofonu i wypowiadają je. Nieraz można jedno z wezwań tak sformułować, by po nim obecni mogli w ciszy przedstawić Bogu swe prośby. Zawsze chodzi o to, żeby była to modlitwa żywa, aktualna, w którą jak najpełniej włączają się wierni - sama jej nazwa przecież na to wskazuje, by ujmowała wszystkie możliwe wszystkie najpilniejsze sprawy zgromadzonych. Dobrze, gdy włączają się w nią przedstawiciele poszczególnych stanów, grup wiekowych. Jest przez to bardziej urozmaicona. Kiedy już wierni chętnie się w nią włączają, trzeba czuć, by nie była za długa i by pierwszeństwo miały w niej prośby ogólne, powszechne, przed osobistymi.

Modlitwa powszechna może z powodzeniem być praktykowana w ramach wspólnej modlitwy rodzinnej czy w małych wspólnotach. Nie trzeba do niej wielkiego przygotowania i umiejętności. Trzeba zwyczajnie powiedzieć za kogo i o co mamy się modlić. Na przykład: *Módlmy się za młodzież, aby rosła na pożytek dla Ojczyzny i Kościoła*. Wszyscy od razu poprą ją swoim wstawiennictwem.

Modlitwa wiernych jest tym miejscem w liturgii, w którym może się wyrazić inwencją liturgiczna wiernych przedstawiająca życie ze wszystkimi swymi potrzebami i troskami. Trzeba tylko dobrze ją przygotować.

Po wszystkich intencjach przedstawionych Bogu kapłan odmawia modlitwę, w której zbiera i podsumowuje to wszystko, o co prosi Kościół, zanosząc ją przez Chrystusa, który będąc u Ojca w niebie, nieustannie wstawia się za nami.

S.M.A.

Skarb rodziny

Odbicie

Jest w każdym domu. Może być różnej wielkości, czasem małe i zwyczajne, innym razem większe i bogato zdobione. Spotykamy się z nim codziennie, nieraz wielokrotnie podczas jednego dnia. Gdyby pewnego razu go zabrakło, człowiek poczułby się dziwnie, choć to tylko rzecz. To ona będzie bohaterem refleksji, która pozwoli zobaczyć coś analogicznego w nas samych. Mowa o lustrze.

Ile razy w ciągu dnia patrzymy w lustro? Jeszcze ciekawsze pytanie dotyczy tego, w jakim stopniu to, co widzimy w nim, rzutuje na kondycję psychiczną i nasze samopoczucie? Dla wielu to coś znacznie więcej niż tylko kawałek szkła. To niezwykle ważny informator mówiący nie tylko jak wyglądam, ale także kim jestem dla siebie i innych. Interpretacja tego odbioru i wynikających stąd ocen to już inny temat.

Oprócz lustra zbudowanego ze szkła istnieje jeszcze drugi rodzaj, odgrywający tysiące razy większą rolę. Tym wewnętrznym „lustrem” w człowieku jest jego sumienie. To właśnie ono umożliwia zobaczenie tego, co najważniejsze. Czym jest?

Należy do rodziny pięciu najważniejszych duchowych darów otrzymanych od Stwórcy. Obok niego człowiek posiada jeszcze rozum, wolną wolę, uczucia i wyobraźnię. Każdy z nich domaga się dostrzeżenia i omówienia, gdyż od ich właściwego wykorzystania zależy wiele.

Sumienie jest to wewnętrzny głos w człowieku, który umożliwia rozróżnienie dobra od zła. Jest darem wielkim i jednocześnie bardzo delikatnym. O ile niszczenie lustra może dokonać się błyskawicznie, tak niszczenie sumienia jest procesem, dokonującym głównie się poprzez świadome wybieranie i zgadzanie się na zło. Kiedy człowiek zaczyna np. używać wulgarnych słów, to na początku sumienie dobrze ustawione reaguje niepokojem i apelem o zaprzestanie ich używania. Jeśli jednak człowiek ignoruje ten głos, zaczyna on słabnąć, aż w końcu milknie, zamykając go w kręgu narastającego zła, które wydaje się czymś normalnym u człowieka, który zagłuszył i zabił w sobie głos sumienia. Czyli to jest największy dramat człowieka - zabite sumienie.

Najważniejsze wewnętrzne „lustro” może zostać rozbite, a jego ponowne „sklejenie” wielokrotnie okazuje się już niemożliwe.

We współczesnym świecie robi się bardzo wiele, aby doprowadzić do tego rozbicia. Dlatego tak ważne jest dostrzeżenie i docenienie tego niezwykłego instrumentu, od którego zależy nie tylko szczęście doczesne człowieka ale i wieczne! Także od niego uzależniona jest harmonia rodzinnego domu. Wystarczy deformacja sumienia u jednego z członków, aby dom został zamieniony w pobojuwisko.

O sumieniu można i trzeba mówić, dlatego praca nad tym najważniejszym ze wszystkich luster będzie tematem kolejnego rozważania. Już dziś warto siebie zapytać czy i jak często zależy mi na dostrzeżeniu odbicia mojego wnętrza w zwierciadle sumienia?

Ks. Zbigniew Zachorek

ojciec Adam Langhammer SP

Sens życia

Na pewno każdy pamięta z dzieciństwa bajkę o drewnianym pajacyku imieniem Pinokio. Marzył on tylko o jednym - by stać się prawdziwym chłopcem, którego można by kochać. Któregoś dnia, po licznych przygodach, spotkał Błękitną Wróżkę, która spełniła to jego marzenie. Pragnienie bycia prawdziwym nadawało cel życiu Pinokia. Pragnienie to warunkowało sens podejmowanych przez niego działań. „Być prawdziwym człowiekiem” było wartością najwyższą wśród wielu innych wartości posiadanych przez Pajacyka.

Niewątpliwie Carlo Collodi znakomicie uchwycił prawdę, iż każdy powinien umieć wykrystalizować w swoim życiu taki zbiór wartości, który pozwoliłby mu na określenie celu, a zarazem sensu działania.

Należy szukać sensu życia, gdyż bez tego wysiłku nie można mówić o spełnionym życiu. Człowiecza psychika domaga się wskazania celów, do których człowiek może dążyć. Ci, którzy takie cele tracą albo ich nie potrafią znaleźć, zasilają szeregi staczających się na dno społeczne albo nawet targających się na swe życie.

Sens i cel życia należy budować w oparciu o wartości najwyższe. Dla wierzących będzie to Osoba samego Boga i to co z Nią związane: miłość, służba, oddanie, wierność. Ludzie niewierzący też mogą sens życia budować w oparciu o wartości uniwersalne: prawdę, dobro, piękno. Pinokio stał się prawdziwym chłopcem, gdy otrzymał serce - stał się zdolny do miłości.

Mimo, iż wydaje się to banałem, trzeba powiedzieć, że miłość jest najważniejszą wartością. Jest spoiwem łączącym wszystkie inne wartości. Mając takie spoiwo, można budować twierdzę, która stanie się schronieniem podczas największej nawet nawałnicy. Z prawdziwego celu życia czerpie się poczucie sensu, którego nic nie jest w stanie zniszczyć. Nawet bezsens otaczającego świata.

Bardzo cicho przemawia Bóg w naszej piersi, bardzo cicho, bardzo wyraźnie wskazuje, czego trzeba szukać, a czego unikać.

Johann Wolfgang von Goethe

Ks. Jan Twardowski

Nie ma czasu

Nie za bardzo wiadomo jakże to się dzieje że czas wtedy przychodzi gdy go wcale nie ma i w sam raz tyle tylko ile go potrzeba nawet we śnie gdy ciało podobne do duszy kto ma czasu za dużo wszystko czyni gorzej jeżeli kochasz czas zawsze odnajdziesz nie mając nawet ani jednej chwili na spotkanie list spowiedź na obmycie rany na smutku w telefonie długie pół minuty na żal niespokojny i na rozeznanie że dobrzy są mniej dobrzy a źli trochę lepsi bo w życiu jest tylko moral niemoralny

Autorytet Ojca

Niedawno miałam okazję obejrzeć i przeżyć film o relacjach dzieci z rodzicami a głównie z ojcem. Zaskoczeniem dla mnie była dyskusja po filmie. Okazało się, że wiele osób miało, albo ma nadal, nie najlepsze relacje ze swoim ojcem.

To oczywiste, że rodzina jest najważniejsza w wychowaniu młodego pokolenia - ze zróżnicowaną rolą matki - bardziej oczywistą i częściej podkreślaną, ale i ojca mającego być oparciem, opiekunem dla żony i dzieci, pomocą w odpowiedzialnym odbiorze świata... Wielu dorosłych, dojrzałych ludzi z bagażem własnych doświadczeń ten film mocno poruszył a nawet miałam wrażenie - obudził stare demony. Czyżby więc relacje ojciec-dziecko nie były najlepsze?

Rola ojca w rodzinie. Ktoś powie - dobra matka może zrekompenzować jego brak. Czy całkowicie? Czy zawsze samotne matki wiedzą jak mądrze prowadzić wychowanie bez ojca aby w dziecku nie pozostały zbyt bolesne rany, otwierające się jeszcze w dorosłym życiu? Jaka osobowością charakteryzuje się dziecko dorastające bez ojca lub zupełnie go nie znające? Kto i w jakim zakresie mógłby go zastąpić, zmniejszając poczucie jego braku? Jaki wzorzec męczyzny - ojca ukształtowany zostaje w dziecku bez niego? Jaki wreszcie powinien być ojciec dla swoich dzieci? I kto przyszłym małżonkom winien uświadomić ich rolę w rodzinie? Czy, jeśli byli sami pozbawieni pozytywnych wzorców, zapewnią swoim dzieciom poczucie bezpieczeństwa na miarę odpowiedzialnego ojcostwa?

23 CZERWCA - DZIEŃ OJCA

Od tego miejsca myślenie może pójść dwukierunkowo. W pierwszym toku myślenia należałoby się zastanowić nad sprawą rozwodów i decyzji rozwodowych, być może podejmowanych zbyt szybko, egoistycznie, pod wpływem wzburzonych uczuć, i zadać sobie pytanie czy zrobiliśmy wszystko dla dobra dziecka, ale i własnego, aby rodzina przetrwała. Gdyby punkt widzenia rozszerzyć na obecne i przyszłe dobro dziecka, a obydwój rodziców wykazywało dobrą wolę w kwestii porozumienia, być może kryzys małżeński, rodziny udałoby się zażegnać a nawet wyjść z niego umocnionym.

W drugim toku myślenia wraca się do na wstępie zarysowanego tematu i roli ojca w rodzinie.

Śledząc zagadnienie od strony mas mediów, jak i rozmów, dyskusji a także obserwacji wydaje się, że rodzinie nie wystarcza ojciec wyłącznie zarabiający na utrzymanie rodziny lecz wobec jej licznych zagrożeń poczuwa się, aby być z nią blisko w wielu momentach i zdarzeniach ważnych dla rodziny, które ją tworzą, integrują. Dobrze, że wielu ojców uświadamia sobie tę ko-

nieczność i są razem z rodziną jak to się potocznie mówi - nie tyle możliwość co konieczność na dobre i złe.

Terapeuta opowiadający o więzach pomiędzy ojcem a dzieckiem stwierdza: wystarczą mi dwie godziny obserwacji, aby określić jak układały się relacje pomiędzy ojcem a dzieckiem. Na ile były prawidłowe a na ile zaburzone.

Szczęśliwe dziecko, które po latach może powiedzieć - pochodzę z kochającej się rodziny, przez matkę i ojca byłem kochany i rozumiany, kochana i rozumiana...

Barbara Górniok

Jacek Pulikowski - "WARTO BYĆ OJCEM"

Najważniejsza kariera mężczyzny

...są to rzeczywiście kluczowe sprawy dla ojcostwa: miłość i odpowiedzialność [...] Mężczyzna powinien chcieć kochać swoją rodzinę miłością ofiarną, miłością altruistyczną. Powinien chcieć być ojcem, poświęcić się ojcostwu, żeby jego ojcostwo było elementem planowanej kariery życiowej [...]

Najważniejsze, co może ojciec dać swoim dzieciom to po prostu prawdziwie, mądrze, dojrzałe, wiernie, wyłącznie i dogłębnie kochać ich matkę."

DZISIAJ ŚWIĘTUJĘ KOŁEŚNY ROK BYCIA RAZEM Z NAJLEPSZYM TATĄ NA ŚWIECIE.

DZISIAJ PATRZĘ WSTECZ I PRZYPOMINAM SOBIE, JAK DZIĘKI TOBIE KAŻDY CZUŁ SIĘ KIMŚ WYSAŃKOWYM.

WSPOMINAM NIESPODZIANKI I PRZYJEMNOŚCI, KTÓRYMI MNIE OBDARZYŁEŚ ORAZ TE NIEPOZORNE, CODZIENNE DROBIAZGI, KTÓRE ZAWSZE ZNACZYŁY TAK WIELE DLA CAŁEJ NASZEJ RODZINY.

DZIĘKUJĘ CI ZA TO.

Uformuj mi syna Panie, który będzie dość silny, by wiedzieć, kiedy jest słaby, dość odważny, by stawić czoło samemu sobie, kiedy będzie się bał...

Uformuj mi syna, którego pragnienia nie zastąpią uczynków... prowadź go, proszę, nie ścieżką wygodną i bezpieczną, ale pod naciskiem i ostrogą trudności i śmiałych wyzwań.

Niechaj nauczy się mocno stać w czasie burzy; Niechaj nabierze współczucia dla tych, co upadli.

Uformuj mi syna, którego serce jest czyste, a cele wzniosłe, syna, który będzie umiał zapanować nad sobą, zanim spróbuje podporządkować sobie innych, który będzie sięgał w przyszłość, nie zapominając o przeszłości.

A kiedy dasz mu już to wszystko, dodaj, proszę, dość poczucia humoru, by zawsze umiał zachować powagę, ale nie traktował zbyt poważnie samego siebie...

Wtedy ja, jego ojciec, ośmielę się wyszeptać: "Nie żyłem na próżno".

Generał Douglas MacArthur

Ustrońska młodzież na Lednicy

Dnia 4 czerwca o godzinie 3⁰⁰ nad ranem wyjechaliśmy z Ustronia, zabierając po drodze młodzież ze Strumienia, do Lednicy na Ogólnopolskie Spotkanie Młodzieży u źródeł chrzcielnych naszego narodu.

Każdy z nas wioził kamień z wyrytym swoim imieniem, by na miejscu ułożyć DROGĘ TRZECIEGO TYŚCIACIECIA.

Opiekował się nami pan Stanisław Kościatek a osobą, która zachęciła nas do wyjazdu był ks. Zbigniew Zachorek.

Na Polach Lednickich zgromadziło się około 200 tysięcy młodych. Całe spotkanie trwało do późnych godzin nocnych wśród okrzyków radości i modlitwy - śpiewem, tańcem i słowem.

Niestety, w tym roku pogoda zupełnie nie dopisała - było zimno i lał rzęsy deszcz. Mimo tego, nic nie zdołało zniszczyć tej cudownej, Bożej atmosfery!

Jesteśmy zachwyceni Lednicą i zapraszamy wszystkich młodych, aby pojechali z nami w następnym roku!!!

W imieniu młodzieży - Kinga

Wartość uśmiechu

Darząc uśmiechem uszczęśliwiasz serce.

Uśmiech bogaci obdarzonego nie zubożając dającego. Nie trwa dłużej niż chwila, ale jego wspomnienie zostaje na długo.

Nikt nie jest tak bogaty, by mógł nim pogardzić, ani tak ubogi, by nie mógł nim darzyć.

Uśmiech niesie radość rodzinie, umacnia w pracy, świadczy o przyjaźni.

Uśmiech podnosi na duchu zmęczonych, leczy ze smutku. Gdy więc napotkasz kogoś o twarzy ponurej, obdarz go hojnie uśmiechem, któż bowiem bardziej go potrzebuje niż ten, kto nie potrafi go dawać?

Uśmiech jest połową pocałunku...

Podziękuj Bogu za te setki buziaków codziennie otrzymywanych!!!

Uśmiechnij się...

Katecheta opisuje uczniom dobroć Boga:

- Jeśli któryś ze zmysłów człowieka szwankuje, to dobry Bóg sprawia, że jakiś inny zmysł jest udoskonalony. Na przykład jeśli ktoś ma osłabiony wzrok, to jego słuch i dotyk są bardziej czułe. Czy któryś z was mógłby dać jakiś inny przykład?

- Mój wujek ma jedną nogę krótszą - mówi mały Jasiu - Bóg mu to jednak wynagrodził, bo drugą nogę ma dłuższą.

przysłowia na czerwiec

- Przed św. Janem najdłuższy dzień jest panem.
- Zbieraj rumianek na święty Janek.

Z życia parafii



• W niedzielę, 12 czerwca, składaliśmy dary pieniężne na KUL i PAT w Krakowie, natomiast przy drzwiach kościelnych - na dożywianie dzieci w szkołach.

• W poniedziałek - wspomnienie św. Antoniego z Padwy - mszę św. o godz. 18⁰⁰ nasi trzej księża sprawowali w intencji Księdza Proboszcza. Dla Solenizanta śpiewał chór a życzenia składali przedstawiciele ministrantów, młodzieży i Koła Przyjaciół Radia Maryja.

• W tym dniu wieczorem odbyło się drugie w tym roku czuwanie fatimskie.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Czy wiesz, że...

w dniu 20 czerwca br. przypada 33 rocznica jak Arcybiskup, Metropolita Krakowski, Kardynał Karol Wojtyła - późniejszy papież Jan Paweł II - wraz z dużą grupą turystów tak zwanego „środowiska” wszedł z Ustronia na Czantorię Wielką?

Podobnie jak w zeszłym roku, dla upamiętnienia tego wydarzenia, organizujemy w tym dniu, czyli w najbliższy poniedziałek, 20 czerwca, pieszą wycieczkę górską dla mieszkańców miasta Ustronia i jego gości na Czantorię Wielką.

Zbiórka na Rynku o godzinie 16⁰⁰. Trasa: szlakiem turystycznym żółtym i czarnym przez Małą Czantorię na szczyt Czantorii Wielkiej. Przewidywany powrót o godzinie 21⁰⁰. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę.

Organizator - Andrzej Georg

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (21.06) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Emilia Macura
Andrzej Paszcza
Marian Cesarz



**Naszym Jubilatam życzymy wszelkich łask
Bożych, miłości bliskich oraz radości i spokoju.**

„Życie nabiera wartości dzięki miłości.”

Novalis

istota modlitwy

Słowa pewnego Mędrca o modlitwie: Pytasz mnie „Co jest istotą modlitwy”?

Pragniesz spotkać Boga. Dziękuj więc Mu, bo On sam dał Twojej duszy takie pragnienie, aby Go szukać. On jest Tym, który napełnił Twoje serce tęsknotą. Pomyśl, że to On sam Ciebie szuka. Pozwól Mu, aby Cię odnalazł. Oddaj Mu swój czas i uwagę. Oddaj Mu również swoje milczenie. Gorąco pragnij Jego miłości i Jego obecności w Twoim życiu.

Żyj w prostocie i przejrzystości. Nie biegnij za sławą. Uczyn z Twojej drogi wewnętrzną pielgrzymkę. Tam właśnie, w Twoim wnętrzu Go odnajdziesz. On jest w mieszkaniu Twojej duszy, w domu Twojego życia. Tam jest miejsce i czas na spotkanie Go.

Idź do głębi Twego istnienia. Patrz na osoby i na wydarzenia, na przyrodę, na Twoją własną pracę... sercem oświeconym wiarą. Odkryjesz wówczas, że również w tym wszystkim możesz Go odnaleźć. Pojednaj się z życiem, z Twoim własnym ubóstwem. Przyjmij wszystko to, co daje Ci Bóg. Żyj w postawie uwielbienia i dziękczynienia. Pogódź się z braćmi i siostrami. Uczyn z pojednania styl Twego życia, a ze zrozumienia sposób patrzenia na innych.

Żyj, wykonując własną pracę jako drogę spotkania, a Twój odpoczynek niech stanie się okazją do odbudowania wewnętrznej jedności. Zachowuj pokój. Oddalaj wszystko to, co próbuje ci go *zabrać*. Dlatego żyj w postawie zaufania! Nie zapominaj, że Bóg jest Ojcem Opatrzności. Jego Miłość i Jego Opatrzność nie mają granic. Pamiętaj, że Bóg jest Ojcem. To Ojciec dobry, bliski - to Twój Ojciec. On Ciebie kocha. Jesteś Jego dzieckiem. Kiedy Jezus uczył uczniów, jak zwracać się do Boga, powiedział Ci, aby mówić: *Ojcze nasz*. Jeżeli zapominasz o słowie *nasz*, utracisz bardzo wiele: prawo do nazywania Go Ojcem.

Gorąco pragnij nadejścia Królestwa Bożego. Podejmij zobowiązania pracy na jego rzecz. Przyłóż się do tego, aby przyspieszyć jego nadejście na ziemi. Mimo, że modlisz się sam, w ukryciu, to jednak nigdy nie jesteś sam, bo są przy Tobie inni. Jest cała ludzkość. Jest cały Kościół, który modli się w Tobie. Proś i wstawiaj się pełnią Twojej ufności. Nie ograniczaj swojej miłości modląc się wstawiennicze za innych.

Jeżeli chcesz z Nim rozmawiać, jeżeli chcesz uczynić swoją modlitwę miejscem spotkania - wejdź do izdebki Twego serca. Tam mów do Ojca. Uczyn z modlitwy czas *przekraczający czas*. Niech to będzie czas spotkania w klimacie wdzięczności, stojąc wobec Twego, który daje i który wszystko przyjmuje jako dar. Nie przeliczaj, ani ilości czasu, ani intensywności spotkania.

Gdy możesz, módl się intensywniej..., rozciągaj Twoją modlitwę na każdą sytuację, każdy moment, każde wydarzenie. Kiedy jesteś z Ojcem, napełniaj się Jego obecnością. Niech Twoja modlitwa powoli staje się nieustannym trwaniem

w Jego obecności. Nie mów dużo, pomyśl: *Ojciec widzi, Ojciec wie*. Powiedz tylko: *Jestem tutaj, do Twojej dyspozycji*. Zamiast mówić za dużo, słuchaj, a zamiast wysilać się na formułowanie próśb, powiedz Ojcu, że wszystkiego od Niego oczekujesz.

Doceń, jako wyjątkowe, te spotkania - proste momenty, kiedy tak zwyczajnie możesz być z Nim i w Nim. Otwórz swoje życie na miłość. Kochając spotkasz się z miłością. Jeżeli uczynisz Twoje życie znakiem miłości, przemienisz swoją drogę w miejsce spotkania z Bogiem.

Zamknij drzwi przed *szumem* braku miłości, niepokoju, egoizmu i pychy. Wszystko to zamyka Cię na słuchanie i uniemożliwia spotkanie z Bogiem w Twojej cichej modlitwie. W spotkaniu z Ojcem kochaj i żyj radosnym doświadczeniem bycia kochanym przez Niego. Tylko wtedy, gdy Twemu życiu będzie towarzyszyło pragnienie upodobnienia się do Chrystusa, będziesz w stanie odnaleźć Ojca.

On jest Drogą, Prawdą, życiem. W Nim odnajdziesz Ojca. Złącz Twoją modlitwę z Jego, a On włączy Cię w adorację Ojca w Duchu i prawdzie. Powiedz Jezusowi z całej siły: *Ty bądź moim sercem*. I pozwól się prowadzić Duchowi Świętemu. On jest jedynym i prawdziwym Mędrcom. On przez swój powiew i płomień miłości zaprowadzi Cię na spotkanie. Nakłoń swe ucho i swe serce, aby przyjąć Słowo z miłością. W nim odnajdziesz Boga. Naucz się czytać *słuchając*. Pamiętaj, że nie jest to słowo zostawione w książce, ale to Jego Słowo do Ciebie.

Jeżeli będziesz żyć zgodnie z nim, całe Twoje życie przemieni się w jedno wielkie spotkanie z Bogiem, a twoja rozmowa z Nim przemieni się w odpowiedź życia: *TAK, niech mi się stanie według Twego słowa*, jak to czyniła Maryja, oddana kobieta modlitwy. Uczyn z całego Twego życia radosną odpowiedź na wolę Twego Boga. Ofiaruj Mu dar Twojej całkowitej miłości i oddaj się bezwarunkowo w Jego Dłonie.

Niech Twoja modlitwa zawsze będzie głębokim spotkaniem z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. To ofiara i sakrament zarazem, który potem możesz *rozciągnąć* na cały dzień. To spotkanie z Bogiem i z Kościołem - a w nim, spotkanie z braćmi, którzy podążają z Tobą.

Doceń obecność Pana w Eucharystii, jako miejsca spotkania z Nim. On tam jest. Czeka na Ciebie, bo Cię kocha. Eucharystia to Pascha, przejście Pana przez każdy dzień Twego życia. Żyj od Paschy do Paschy, są to *małe* spotkania z Nim, aż do Jego ostatecznego powrotu.

Nigdy *nie kończ* swojej modlitwy. Niech modlitwa nie kończy się z chwilą wyjścia z *domu* - duszy, ponieważ nadal ma ona trwać w twoim życiu. Modlitwa to prawdziwe miejsce Twego spotkania..., **Waszego spotkania**. Ponieważ Ty Go poszukujesz w swojej modlitwie, On wychodzi Ci na *spotkanie* w modlitwie i w codziennym życiu. Nie zapomnij o odpowiedzi na twoje pytanie; *co jest istotą modlitwy?* **To JEZUS**. Amen.

zebrała i tłumaczyła s. Urszula Kwaśniewska SP, za eSPe nr 53

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.